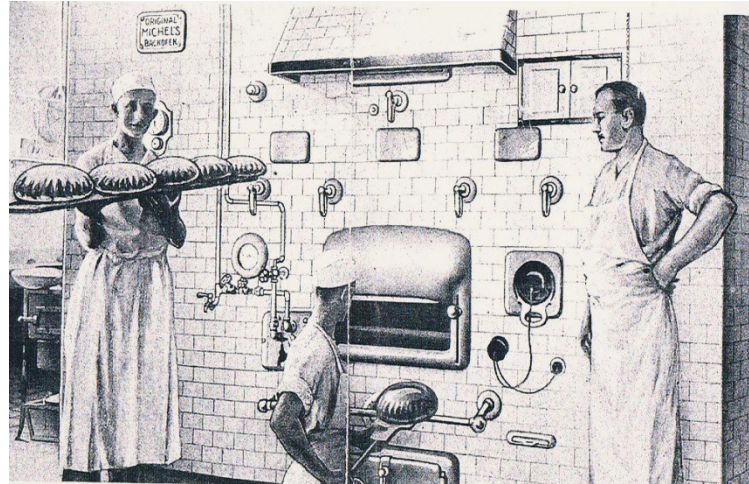


## Ostatni piec chlebowy z Großschönau stoi w Polsce

**W Czarniawie-Zdoju znajduje się młyn z piekarnią wybudowaną według górnołużyckiej techniki.**

Z pewnością ten nostalgiczny młyn wodny z piekarnią należy do najmłodszych w Górach Izerskich i Karkonoszach, lecz mimo to jest jedyny w swym rodzaju. Obecnie nazywany jest Czarcim Młynem. Wcześniej żaden młynarz nie nazwałby młyna czarcim, gdyż żaden gospodarz nie mieliłby ziarna u szatana, a żaden piekarz nie piekłby chleba z takiej mąki. Polska legenda opowiada o tym, jak poprzednik obecnego młyna wodnego otrzymał tę swoją spektakularną nazwę. Działka z młynem wodnym przy ulicy Lwóweckiej 5 w dolnej części dzielnicy Świeradowa – Czarniawie została kiedyś podejrzenie tanio wystawiona na sprzedaż.

Pewnemu młynarczykowi spodobał się młyn i nabył go za niewielką kwotę. Jednak już pierwszego roku okazało się, dlaczego tak niewiele talarów za niego zażądano. Wiosną i jesienią w Czarnym Potoku było wystarczająco wody, jednak w suche lato zamieniał się on w strumyczek, zaś mroźną zimą całkowicie zamarzał i koło młyńskie o tych porach roku często przestawało pracować. Miejscowi gospodarze zmuszeni byli pokonywać długą drogę do innych młynów, a młody młynarz prowadził ubogi żywot. Pewnego dnia się upił i okrężną drogą ruszył do domu. Nagle na drodze ujrzał diabła wcielonego w postać mężczyzny chcącego mu pomóc. Po kilku próbach, na które został



wystawiony i które młynarz wszystkie zdał, doszło do podpisania paktu. Od tej pory nigdy nie brakowało wody w potoku, młynarz stał się bogaty i mógł się wreszcie ożenić. Tak minęło kilka dobrych lat, jednak młynarz zmarł o wiele za wcześnie. Młodej, bezdzietnej wdowie po nim nie sprawiało przyjemności prowadzenie młyna. Wkrótce też piorun weń uderzył i budynek z muru pruskiego spłonął aż do fundamentów. Tak głosi legenda. W tym samym miejscu kilkaset lat później wybudowano młyn murywany. Nad drzwiami wejściowymi umieszczono

metalową głowę lwa, który miał odstraszać diabła. Chyba się udało. W rzeczywistości ten nowy budynek powstał pod koniec ostatniego stulecia, ok. roku 1890. Techniczne wyposażenie pochodzi jeszcze z czasu budowy. Chodzi tu o wielce nowoczesne, jak na tamten czas, wyposażenie według systemu amerykańskiego. Kryje się za tym daleko idąca mechanizacja, częściowo nawet automatyzacja transportu ziarna i mąki. Ponad sześćdziesiąt lat młewniki napędzało nasiębiejne koło młyńskie, które znowu kręci się dla odwiedzających. Wyjątkowe jest to, że cały młyn i piekarnia nigdy nie

zostały przebudowane czy też w znaczący sposób zmodernizowane. W każdym razie do dziś mieli się tu pszenicę i żyto na mąkę. Działający młyn z własną piekarnią jest obecnie rzadkością.

„Stary niemiecki piec chlebowy” z głębokim paleniskiem pochodzi również z czasu powstania młyna i został wybudowany przez firmę Alwina Michela z Großschönau. Wszystkie części z szarego żeliwa zostały uformowane i wylane w Olbersdorfie koło Zittau w tamtejszej odlewni żeliwa Bibrack. Po długich poszukiwaniach udało się Sächsische Zeitung (Gazeta Saksońska) odnaleźć ostatniego świadka budowy pieców chlebowych i cukierniczych w Großschönau. Uwe Müller opowiadał fachowo z wielką radością i dumą o tradycji budowy pieców chlebowych w jego rodzinnej miejscowości. Pracował on w firmie Ericha Wenzela (przejęła ją po Alwinie Michelu) aż do politycznego przełomu.

Jego zdaniem piec chlebowy Michela w Czarniawie Zdoju jest ostatnim na całym świecie. Dostawy firm Michela i Wenzela wędrowały przez Saksonię i Niemcy do sąsiednich państw Polski, Czechosłowacji czy też do Austrii/Węgier.

Tekst: Arndt Bretschneider

Tłumaczenie: Magdalena Olszewska